

POPULIŚCI NA FALI ROSYJSKIEJ DEZINFORMACJI

O rosyjskiej ingerencji w referendum w Katalonii, roli Sputnika i RT oraz sposobach na walkę z rosyjską propagandą mówi dla CyberDefence24.pl David Alandete Managing Editor w El País.

Dr Andrzej Kozłowski Czy mógłby Pan scharakteryzować działania dezinformacyjne podczas referendum o niepodległości Katalonii? Jakie były główne narracje i tematy?

David Alandete: Mieliśmy wiele frontów. Przykładowo, co niepodległa Katalonia może zrobić dla Rosji. Ślady tego możemy znaleźć w nagłówkach, że niepodległa Katalonia uzna Krym za część Rosji. Taki nagłówek został opublikowany przez Sputnik w 2016. Ponadto mieliśmy historie, że Europa nie miałaby tego problemu, gdyby zachowała się inaczej w Kosowie. Wszystkie te narracje popierają idee głoszone przez Rosję.

Mamy też mniej oczywiste narracje, jak np. rozważania na temat nowej mapy Europy, czy pytanie dlaczego NATO nie bombarduje Madrytu, czy dlaczego mamy czołgi i pojazdy opancerzone na ulicach Katalonii. Była to nieprawdziwa informacja, nie było takich pojazdów w tym miejscu. Najpopularniejszy fake news związany z referendum odnosił się do tego, że ponad 1000 osób został rannych. Został on powielony i rozpowszechniony w wielu mainstreamowych mediach.

Taki typ dezinformacji podważa pozycję Unii Europejskiej i szerzy chaos. W przypadku Hiszpanii zamierzano podważyć legitymizację rządu oraz wykreować sztuczny problem. Mamy tu jednak nową sytuację, która nie jest związana ze złym dziennikarstwem, które istniało zawsze, ale jak tego typu informacje rozpowszechniły się tak szybko, manipulując algorytmami, że mamy tysiące, setki tysięcy interakcji, które napędzają takie historie i sprawiają, że znajdują się na samym szczycie najpopularniejszych historii. Można zobaczyć jak RT czy Sputnik pojawiają się na pierwszych miejscach w wielu wyszukiwarkach informacji, co jest bardzo niepokojące. Bardzo dokładna analiza konwersacji/rozmów w mediach społecznościowych wykazała, że najpopularniejsze serwisy informacyjne to El País - gazeta, którą reprezentuje, ale na drugim i trzecim miejscu uplasowała się Sputnik i RT. Moim zdaniem taki wynik w przypadku rosyjskich mediów mógł zostać uzyskany dzięki automatycznym kontom i farm botów.

Czyli Rosjanie byli przygotowani na referendum w Katalonii? To nie była spontaniczna reakcja ad hoc.

Nie wiem w jakim stopniu byli przygotowani, ale jestem pewien, że w jakimś stopniu na pewno. Udało się nam wyśledzić konta, które były wcześniej używane do wsparcia prezydenta Maduro w Wenezueli. Później zostały również użyte do wzmocnienia narracji syryjskiego reżimu na Bliskim Wschodzie oraz na Ukrainie w kontekście aneksji Krymu. Obecnie pracują dla prezydenta Rodrigo Duterte na Filipinach. Mamy na to dowody.

Jaki sposób gromadzicie dowody?

Pracujemy z kilkoma firmami, które prowadzą szereg badań na temat szybkości interakcji, czy może być ona uznana za podejrzaną. Przykładowo, gazeta publikuje coś w Internecie, i dopiero po pewnym czasie dochodzi do interakcji. W analizowanych przypadkach, mieliśmy gwałtowne zainteresowanie i następnie rozpowszechnianie danych treści i to jest dobrym wyznacznikiem, że mamy do czynienia z automatycznymi, fałszywymi kontami. Firmy z którymi współpracujemy mogą namierzyć boty i ich aktywność.

W jaki sposób Hiszpania poradziła sobie z tym problemem podczas referendum w Katalonii?

Niestety, zareagowaliśmy zbyt późno. Cała kampania dezinformacyjna ruszyła pełną parą na początku referendum, a potem natychmiastowo konta zaangażowane w tą operację ucichły. Zaczęliśmy je odkrywać i identyfikować. Dodatkowo staraliśmy się stwierdzić, które wiadomości są fałszywe. Okazało się, że wychodziły one od Sputnika i RT oraz od małych, nieznanymi mediów. Potem nagle po referendum ich konta zniknęły.

Zareagowaliśmy jednak za późno, ponieważ część z fałszywie wykreowanych historii, jak liczba rannych dostały się w obieg mainstreamowych mediów. Nie chce przez to powiedzieć, że te historie były całkowicie przez nich wymyślone czy, że Rosja stoi za ruchem na rzecz niepodległości Katalonii. Organizacja ta istnieje. Rosjanie po prostu wykorzystali problem, który już istnieje. Podobnie postępują w innych częściach Europy. W przypadku osób poszkodowanych, 1000 osób faktycznie poszło do szpitala, twierdząc, że byli ranni. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że ktoś przychodzi do mnie i mówi: zostałem raniony na ulicy, a ja popatrzę na tę osobę i powiem, że nic się jej nie stało i wyśle ją do domu. W rzeczywistości 4 osoby były hospitalizowane. Trzy były ranne a jedna zmarła na atak serca. Rosyjskie media zmanipulowały oficjalnymi danymi i wysłały komunikat, że 1000 osób zostało rannych, a krew leje na ulicach Barcelony. Użyto fałszywych zdjęć, przedstawiających krwawiące kobiety i pobitych ludzi. Naprawdę pochodziły one z 2011 czy 2012 roku i prezentowały zupełnie inne demonstracje.

Wspomniał Pan o problemie ze Sputnikiem i RT. W jaki sposób powinniśmy sobie z nimi radzić, bo to nie są media?

To nie są media. Ich główny redaktor naczelny Margarita Simonovna, zdefiniowała je jako narzędzia Ministerstwa Obrony. To są żołnierze w walce informacyjnej. Bardzo interesującą rzeczą jest zauważenie tego, co RT i Sputnik robiły w Hiszpanii ze sprawą Skripala. Starły się zasiać w ludziach niepewność wysyłając wiadomości w stylu: nikt nic nie wie o sprawie Skripala, to robota Wielkiej Brytanii, Mossadu czy CIA. Przykładowo mamy na Twitterze osobę: [Inna Afinogenova](#), która tweetuje po hiszpańsku. Ona tworzy krótkie filmy video, w których atakuje dziennikarzy, którzy krytykują Rosję. Kilka z nich dotyczy mojej osoby.

W którym jest Pan przedstawiony jako agent CIA?

Dokładnie. Oni są bardzo agresywni w swojej kampanii. Przez wiele dekad, media przestrzegały jakiś zasad jak np. wiarygodności, jeżeli popełniłeś błąd to publicznie o tym informujesz i poprawiasz, sprawdzasz informacje, masz dowody na oskarżenia, które publikujesz i nigdy nie narażasz dziennikarzy na niebezpieczeństwo. Sputnik i RT przedstawiają opinie jako newsy, starają się też wykorzystać dziennikarzy i ich powiązania. Dążą do stworzenia środowiska pełnego przemocy, gdzie dziennikarz obawia się pisać na temat Rosji czy Putina, ponieważ będzie się to wiązało z koniecznością stawienia czoła armii trolli, która atakuje jego konto na Twitterze, Facebooku lub zalewają artykuł setkami komentarzy. Ponadto tworzyli oni fałszywe konta z moimi zdjęciami. To jest niesamowite. Na początku faktycznie się tym przejmowałem, zacząłem myśleć o tym o czym piszę, ale obecnie mnie nie to obchodzi. Pisanie prawdy działa na rosyjskich trolli jak płachta na byka.

Czy Pana zdaniem, takie zachowanie może odstraszyć dziennikarzy od pisania o Rosji?

Moim zdaniem, trolle dążą do tego, żeby dziennikarze się sami cenzurowali. Znam ludzi, którzy prowadzą śledztwa na temat rosyjskich działań dezinformacyjnych i kilku z nich stara się to zachować w tajemnicy. Nie chcą zostać odkryci. Takie agresywne zachowanie trolli powoduje, że część dziennikarzy pomyśli dwa razy zanim coś napiszą. Trolle prężą swoje mięśnie online, że mogą zniszczyć Twoje życie, ujawnić niewygodne informacje. Syndykat prasowy z siedzibą w Madrycie, z którym współpracuje, wydał bardzo neutralny komunikat, w którym informuje, że wspiera mnie w kampanii dezinformującej wymierzonej w moją osobę. Rosyjskie trolle i powiązanie z nimi media wpadły w szal. Domagały się sprostowania od Stowarzyszenia Prasy Hiszpańskiej. Nawet tak neutralne, profesjonalne komunikaty wywołują taką reakcję. To jest szalone.

Co powinniśmy zrobić? Podczas kampanii prezydenckiej we Francji, sztab Emmanuela Macrona nie udzielał akredytacji medialnych Sputnikowi czy RT? Czy inni politycy powinni postąpić w podobny sposób?

On zrobił bardzo dobrą rzecz. Chciałbym pracować na takim samym poziomie i chciałbym, żeby te same reguły obowiązywały wszystkie media. RT czy Sputnik nie ponoszą odpowiedzialności, nie mają żadnych etycznych zasad. Po prostu nie są mediami. Powinny one być nazywane po imieniu: czyli instrumentami propagandy. Unia Europejska oraz rządy państw zachodnich powinny je zmusić do zarejestrowania się na listę lobbystów albo jako agentów propagandy. Ponadto powinno się poinformować widzów i użytkowników, że kapitał RT i Sputnika w 100 % należy do rosyjskiego rządu i to jest bardzo ważne. Druga rzecz jest bardzo łatwa do zrealizowania. Unia Europejska powinna sprawić, że Twitter, Facebook, Google i inne platformy społeczne nie będą się angażowały w nieetyczne zachowanie. W Wielkiej Brytanii, RT wielokrotnie zostało ukarane sankcjami za zachowanie niezgodne z etyką dziennikarską. Unia Europejska powinna zrobić to samo.

Problem ten dotyczy praktycznie wszystkich państw w Unii Europejskiej, dlatego też powinniśmy szukać rozwiązania na poziomie europejskim. Mamy The East StratCom Task Force, który powinien zajmować się tym kwestiami.

The East StratCom nie ma zasobów ani wsparcia ze strony Komisji Europejskiej. Ich budżet wynosi milion euro. Wcześniej nie mieli nic. Jeden milion to kropla w morzu potrzeb. Rosja wydaje 300 milionów tylko na samą RT. Dodatkowo mamy Sputnik oraz inne media o których nawet nie wiemy. Nie możemy też zapominać o farmie trolli w Sankt Petersburgu. Wszystko to jest rosyjską inwestycją. The East StratCom wykonują świetną robotę, biorąc pod uwagę środki, które posiada. Potrzebują jednak zdecydowanie więcej zasobów. NATO posiada Strategic Center for Excellence w Rydze, ale kraje członkowskie muszą płacić dodatkowe pieniądze, żeby być członkiem tego centrum. NATO w swojej placówce nie ma nawet narzędzi do monitorowania wiadomości po hiszpańsku.

Z czego wynika ta sytuacja? Nie ma świadomości zagrożenia w UE?

Politycy się tym jeszcze nie martwią. Ten problem pojawił się niedawno i warto odnotować, że przez ostatnie 5 lat nie było wyborów na szczeblu europejskim. Odbędą się dopiero w przyszłym roku. Jeżeli politycy nie podejmują żadnych działań mających na celu przeciwdziałanie dezinformacji, będziemy mieli Parlament Europejski złożony ze skrajnie antyunijnych polityków. Będziemy mieli blok populistów i to będzie prawdziwy koszmar.